



# Biblioteka na rowerze

Z Agnieszką Będkowską, zaangażowaną w projekt Lotna CzytelniĄ Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, rozmawia Jakub Terakowski

Już chyba od pięciu lub sześciu lat widuję rower Lotnej CzytelniĄ na krakowskich Plantach...

– Od sześciu. Wcześniej, ale tylko przez kilka miesięcy jeździliśmy po wiślanych bulwarach. A skąd pomysł na Lotną CzytelniĄ? Moja babcia wspomina wprawdzie objazdowe biblioteki kursujące po wioskach, lecz regały montowano w autobusach.

– Wszystko zaczęło się od... braku miejsca do parkowania roweru cargo zakupionego przez Stowarzyszenie Kraków Miastem Rowców, z którym współpracujemy od dawna. Udostępniliśmy im garaż w zamian za możliwość korzystania z pojazdu. Postanowiliśmy wyjść w ten sposób do czytelników, a ściślej: wyjechać... (śmiech). Obecnie dysponujemy już własnym rowerem, ale przy większych akcjach wykorzystujemy obydwu. Stowarzyszenie kupiło swój cargo właśnie z myślą o przewożeniu książek?

– Nie. Na własne potrzeby oraz aby promować ten rodzaj transportu towarów, jako metodę walki ze smogiem.

**A jaka idea przyświeca Lotnej Czytelni?**

– Chcemy zachęcać do czytania w miejscach, w których akurat, w sposób naturalny przebywamy. Czyli w miejscach, w których jesteśmy, bo wynika to z naszego rytmu dnia, tudzież przypadku: w parku, w kawiarni, na przystanku. Dzięki nam nie trzeba specjalnie wybierać się do biblioteki. Chcemy trafić do czytelników w ich otoczeniu, wychodzić poza bibliotekę, nawiązywać relacje, zachęcać do lektury; udowodnić, że czytać można wszędzie i nie trzeba mieć na to mnóstwa czasu.

**Trzeba jednak gdzieś usiąść, zrezygnować z aktywności, do której zachęca rower.**

**Dwa kółka niespecjalnie kojarzą się z książką. Nie można przecież czytać podczas jazdy.**

– Można – na tandemie – uczestniczyłam w takich happeningach... (śmiech). Ale żarty na bok. Lotna CzytelniĄ walczy ze stereotypami: tu mól książkowy pogrążony w lekturze; tam kolarz, który świata poza szosą nie widzi. Tu bibliotekarka – surowa starsza pani, z którym, w ponaciągany sweterku i grubych okularach, upominająca każdego, kto odważy się głośniej odezwać w czytelni; tam słońce, zielen, powietrze, przestrzeń, swoboda i ruch. Lotną CzytelniĄ udowadniamy, że bibliotekarze też są aktywni, otwarci, lubią czytelników oraz nowe wyzwania i sami ich poszukują. A w wymiarze praktycznym przypominamy, że książkę łatwiej zabrać ze sobą na przejażdżkę, niż spacer, bo nie trzeba jej nosić.

**Jakie są zasady działania Lotnej Czytelni?**

– Bardzo proste: weź książkę, przeczytaj i oddaj w Lotnej Czytelni lub przynieś do biblioteki.

**Nie ma karty bibliotecznej?**

– Nie, nie ma ani karty bibliotecznej, ani terminów zwrotu, ani kar za ich przekroczenie. Poprzestajemy na prośbie o zwrot, niekoniecznie – jak wspominałam – do Lotnej Czytelni, bo namierzenie nas może być trudne. Wprawdzie wielu stałych bywalców Plant – rodziców z dziećmi lub babcie – spotykamy często i osoby te wręcz na nasz rower czekają, lecz wielu czytelników zatrzymuje książki na dłużej i zwraca je zimą, wprost w bibliotecę, gdy cargo ma przerwę. Zdarzają nam się też zwroty pocztą, od osób, które w Krakowie były przejazdem i wypożyczyły lekturę na drogę, a kilka razy wróciły do nas książki oddane w bibliotekach na drugim końcu Polski.

**Wypożyczający nie musi okazać dowodu osobistego?**

– Nie, w ogóle nie sprawdzamy i nie odnotowujemy tożsamości naszych czytelników. Polegamy na zaufaniu.

**I jak się to zaufanie sprawdza?**

– Znakomicie, czego najlepszym dowodem są nasze stale powiększające się zasoby. Książki, które wypożycza Lotna CzytelniĄ nie pochodzą z zasobów WBP, nie ściągamy ich z regałów; wszystkie otrzymaliśmy od czytelników i po wstępnej selekcji umieściliśmy w odrębnym, własnym księgozbiore. Obecnie Lotna CzytelniĄ posiada około 40 tysięcy podarowanych woluminów.

**Ale na początku, gdy startowaliście, tych darów nie było...**

– Stricte tych egzemplarzy nie było, lecz dary trafiają do biblioteki non stop i właśnie z nich przygotowaliśmy pierwszą pulę dla cargo. Lotna CzytelniĄ tylko ułatwiła przekazy-

wanie książek, bo teraz ze zbędnymi nie trzeba fatygować się do biblioteki. No i jeżdżąc po Krakowie zachęcamy do ich oddawania.

**Macie swoje stałe dni, godziny, trasy przejazdów?**

– Tak. Lotna CzytelniĄ rozpoczyna sezon w czerwcu i jeździ do końca września, w każdą środę od godziny 14 do 17, wykonując w tym czasie zazwyczaj dwie rundy dookoła Plant. Wyruszamy zawsze spod Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy Rajskiej i przy Teatrze Bagatela skręcamy w prawo, kursujemy więc przeciwnie do ruchu wskazówek zegara. Ta regularność jest ważna, bo – jak wspominałam – na Plantach nie brakuje stałych czytelników, którzy na nas czekają. Jedyną przeszkodą dla Lotnej są opady deszczu, bo w strugach wody próżno szukać czytelnika i trudno mu wręczyć książkę... (śmiech). Natomiast przez cały sezon, jeżeli pogoda pozwala, jeździmy – przepraszam za wyrażenie – eventowo. W ciągu siedmiu lat działalności Lotna CzytelniĄ wykonała ponad 200 kursów.

**A dlaczego nie jeździecie już po bulwarach wiślanych?**

– Bo stwierdziliśmy, że zbyt dużo jest tam wycieczek szkolnych oraz turystów biegających pomiędzy Wawelem i Mangghą, a zbyt mało mieszkańców, do których chcieliśmy skierować naszą ofertę. Dlatego przenieśliśmy się na Planty, gdzie cień sprzyja spacerom, a ławki – rekreacji.

**Wspomniałaś, że nie brakuje tam stałych czytelników...**

– Tak, poza rzeszą mam i babę, jest wśród nich na przykład mim, który pod Wawelem

pozuje do zdjęć w stroju rycerza; zawsze pożyczka kilka książek, bo nie może przecież sam przyjść do biblioteki... (śmiech). Warto wspomnieć też o osobach bezdomnych, mieszkających latem na Plantach. Kilka z nich wymienia książki regularnie, co tydzień, wręcz zamawiając kolejne tytuły, tematy lub autora. Zawsze staramy się uczynić zadość takim prośbom.

**Czy obsługa Lotnej jest stała?**

– Nie, to zdecydowanie projekt zespołowy. Od początku jesteśmy w nim dwie: Lidia Staromłyńska i ja. Natomiast w miarę rozwoju dołączyli do nas kolejni pracownicy biblioteki i obecnie w Lotną zaangażowanych jest kilkanaście osób, notabene nie tylko z sekcji wypożyczeń, lecz także z działu księgowości, prawniczej oraz administracji. Za kierownicą cargo zasiada też czasem sam dyrektor WBP – Jerzy Woźniakiewicz – zresztą wielbiciel rowerów i jeden z pomysłodawców Lotnej Czytelni. Natomiast jednorazowo na kurs wyruszają dwie osoby: jedna jedzie, druga idzie obok i zachęca do lektury. Na każdy wyjazd zabieramy około 80-90 książek, zazwyczaj wybranych tematycznie. Staramy się, aby każdej z rund towarzyszyła jakaś myśl przewodnia, urozmaicamy nasze wyjazdy dedykując je różnej literaturze. Jeździła więc już Lotna CzytelniĄ z dreszczykiem, biografią, romansem, poezją, kulinariami, komiksem, fantastyką, przygodą, książką podróżniczą i dziecięcą, a we wrześniu wyruszamy z lekturą szkolną. Zawsze też mamy kilka publikacji w językach obcych. Samo przygotowanie do wyjazdu i zapakowanie książek trwa ponad godzinę. ▶



FOT. ZK AGNIESZKA BĘDKOWSKA

AAAAAAAAAAAAAAAA  
AAAAAAAA

### Ile bibliotek w Polsce ma swoją Lotną Czytelnię?

– Taką jak nasza? Obecnie – o ile wiem – tylko nasza. A już na pewno krakowska WBP jest wśród nich pionierem. Po Skwerze Kościuszki w Gdyni jeździ rower tamtejszej biblioteki, oferujący książki do bookcrossingu, ale na zasadach zbliżonych do naszych funkcjonuje tylko pojazd stowarzyszenia Oleśnica Bajk Stajl. Oni swój cargo wykonali sami, nasz – dzięki ministerialnemu dofinansowaniu projektu – trafił do WBP z seryjnej produkcji.

### A jest jakoś specjalnie przystosowany do transportu i wypożyczania książek?

– Nie, to zwyczajny rower cargo. W skrzyni ładunkowej są dwie ławki, przeznaczone do przewożenia dzieci, które jednak doskonale pełnią funkcję półek. Dodatkowym wyposażeniem jest tylko plandeka, którą można zabezpieczyć książki w przypadku deszczu.

### Ile waży Lotna Czytelnia?

– Sam rower cargo waży około 100 kilogramów, a książki – nie wiem – nigdy tego nie sprawdzałam. Zasadniczo jednak papier jest dość ciężki...

### Ty zazwyczaj jedziesz, czy asystujesz?

– Zmieniamy się.

### Czujesz masę roweru, gdy siedzisz za kierownicą? Trudno prowadzić taki pojazd?

– Nie, po pierwsze dlatego, że jeździmy tempem spacerowym – tak, aby każdy pieszy mógł za nami nadążyć. A po drugie nasz cargo ma świetne, lekkie przełożenia. Ponadto, dzięki przedniej skrzyni na dwóch bocznych kołach, jest też bardzo stabilny, co daje poczucie bezpieczeństwa. Tylko skręcać jest nim ciężko, ale trasa po Plantach nie wymaga szybkich zwrotów.

### Jesteś w stanie zawrócić nim na przeciętnej alejce?

– Nie, na jeden raz żadną miarą. Muszę albo zawracać na raty, albo poszukać ronda lub bocznej alejki.

### A jak się Wasz cargo sprawuje?

– Doskonale i bezawaryjnie. Po każdym sezonie przechodzi serwisowy przegląd techniczny i tyle, to w zupełności wystarczy. Tylko skrzynię ładunkową musimy przynajmniej raz na dwa lata pomalować na nowo, bo podczas eksploatacji brudzi się i farba odpryskuje; ale to przecież normalne.

### Zdarzyło się Lotnej Czytelni złapać gumę?

– Nie, na szczęście nie, bo przy takim ciężarze byłby to kłopot. Siedziba naszej biblioteki jest jednak blisko Plant, więc w razie potrzeby moglibyśmy szybko sprowadzić pomoc.

### Gdzie przechowujecie cargo Lotnej Czytelni?

– Nasza biblioteka ma dużą, otwartą, wewnętrzna i zadaszoną przestrzeń. Tam, w specjalnej wnęce, parkuje rower Lotnej Czytelni



Aaaaaaaaaaaaaa

FOT. AGNIESZKA BĘDKOWSKA

i reklamuje ją przez cały rok. Nie chcieliśmy chować go przed wzrokiem czytelników do rowerowni.

### O, to biblioteka dysponuje własną rowerownią?

– Tak, dla pracowników, którzy mieli problem ze znalezieniem miejsca do zaparkowania swoich rowerów przy ogólnodostępnych stojakach na zewnątrz. Ponadto, dzięki własnej rowerowni, nie zajmujemy miejsc naszym czytelnikom.

### Ilu pracowników przyjeżdża do biblioteki na rowerach?

– Regularnie? Około 30, z których połowa bierze udział w akcji „Rowerem do pracy”, organizowanej przez Urząd Miasta Krakowa.

### A ile stojaków jest na zewnątrz?

– 30 typowych, umożliwiających przypięcie 60 rowerów. Dodatkowo, przy wejściu do biblioteki zamontowany jest też stojak do kształcie napisu „Małopolska”, na tyle długi, że przy każdej literze, z dwóch stron, można ustawić po jednym rowerze. Poza tym rowerzystom służy także cały nasz plot, przy którym w sezonie trudno znaleźć wolne miejsce.

### Wspomniałaś, że Lotna Czytelnia uczestniczy też czasem w eventach.

– O, tak. Wykorzystujemy Lotną Czytelnię do promocji naszej biblioteki. Byliśmy na Festiwalu Grozy, Festiwalu Komiksu, Krakowskim Kiermaszu Książki, Pikniku Podróżników oraz Pikniku Krakowskich Mam, podczas którego nasz cargo – dla urozmaicenia – prze-

woził też ich pociechy. Takich rozrywek nie oferujemy jednak na co dzień... (*śmiech*). Uczestniczyliśmy też w kilku Masach Krytycznych. A w tym roku nasz cargo pojawił się już na Małopolskich Dniach Książki „Książka i Róża”, Festiwalu Miłosza, Święcie ulicy Krupniczej oraz w Tyńcu, podczas rajdu, który zorganizowaliśmy w ramach akcji Odjazdowy Bibliotekarz.

### Objazdowy?

– Odjazdowy. To rajd dla bibliotekarzy oraz miłośników książek i rowerów, organizowany początkowo w ramach Tygodnia Bibliotek, a obecnie przez cały sezon. Spiritus movens akcji jest Paulina Milewska, bibliotekarka z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. W pierwszym rajdzie, blisko dziesięć lat temu, uczestniczyło 90 osób, w tym roku, w około 150 przejazdach, udział zadeklarowało ponad 10 tysięcy rowerzystów, w tym półtora tysiąca bibliotekarzy. Dość często na trasach tych rajdów znajdują się biblioteki, księgarnie lub antykwariaty, a na zakończenie organizowane są pikniki urozmaicone konkursami literackimi czy bookcrossingiem. A ich hasłem jest „poznaj swojego bibliotekarza”.

### Zauważyłem też Lotnią Czytelnię na Zlocie Rowerów Cargo...

– Tak, uczestniczyliśmy w łódzkim, warszawskim oraz wrocławskim zlocie i współorganizowaliśmy krakowską edycję. Udział w niej wzięło prawie 30 pojazdów; wszystkie prezentowaliśmy w pobliżu biblioteki, na ulicy Krupniczej, bo przy samej Rajskiej nie ma dość miejsca. Natomiast w siedzibie WBP odbywały się debaty towarzyszące spotkaniu. Na każdy ze zlotów wzięliśmy pełną skrzynię książek, aby pokazać, że rower cargo może służyć nie tylko kurierom i rodzicom.

### Próbowałaś jeździć innym cargo niż Wasz?

– Tak – na dwukołowym rowerze typu Long John – ze skrzynią ładunkową zamontowaną pomiędzy kierownicą a przednim kołem. I przyznaję, że miałam problem z utrzymaniem równowagi... (*śmiech*). Cargo Lotnej Czytelni jest znacznie stabilniejszy.

### W jaki sposób docierałaś z nim na zloty?

– Początkowo półciężarówką wynajętą wspólnie ze Stowarzyszeniem KMR, a w ubiegłym roku furgonetką naszej biblioteki.

### A jaki jest Twój najdłuższy przejazd na własnych kołach Lotnej Czytelni?

– Do Klubu Kulturalnego w Przegorzałach, czyli około sześć kilometrów w jedną stronę... Cóż, chyba nie zaimponuję tym Waszym Czytelnikom... (*śmiech*).

● **Agnieszka Będowska.** Ma 40 lat. Mieszka w Krakowie. Jest absolwentką geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od trzynastu lat pracuje w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, obecnie na stanowisku specjalisty ds. public relations.